

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin 3. Maja. Upowszechniła się tu pogłoska że minister Bodelschwingh zostanie mianowany kanclerzem państwa. W tym celu zażądał Naj. Pan aktów dotyczących mianowania ministra Hardenberga w r. 1810 kanclerzem państwa. — Wielu wicherzycieli osadzono w więzieniach wojskowych, bo ich nie było można pomieścić w policyjnych i kryminalnych więzieniach. Chłopców aresztowanych podczas rozruchów wypuszczono, dawszy im pamiętne. Utrzymują, że władza wpadła na ślad emissaryuszów przybyłych z Paryża i Londynu, którzy podczas rozruchów czynny brali udział.

Sprawy sejmowe.

(Dalszy ciąg posiedzenia kurii trzech stanów z d. 27. Kwietnia.)

Deputowany Naumann w głosie zabranym powiedział naprzód, że on objawi o co rzecz cała chodzi. Objawianie jego więc zawisło od położenia pytania: czy jest bieda i jak jej zaradzić? Że bieda jest, dowiódł przez wyrzeczenie, iż o tém nikt nie wątpi. Dodał dalej, że ona nie jest nowa, ale jest od pół roku, a życie biednych ludzi na tém zależy, że raz mało jedzą, a drugi raz się głodzą. Podstawą tego stanu: jest brak żywności, a wysokie ceny są tego stanu skutkiem. Nie na to trzeba działać, aby ceny spadły, ale na to, aby był dowóz produktów. Chcąc zakazywać wywożenia kartofli i żyta trzeba wiedzieć, iż jeszcze są do wywożenia. Ale są, bo naczelnik departamentu, tak utrzymuje. Mówca jest tego zdania co i ten naczelnik. Tyle względem pierwszego pytania, że bieda jest, co do drugiego, pan Naumann obiecał prosić znowu o głos, aby mógł objaśnić zgromadzenie.

Komissarz królewski powiedział, że on się zna na tém, iż kartofle na wiosnę się psują i z trudnością mogą być wywożone, a jednak wie przez magistrat berliński, że ktoś z jednym miastem portowem wchodzi w układy, względem zaprzędania znacznej ilości kartofli. Niema tu nic pewnego, ale zakaz nie zaszkodzi.

Deputowany Wenzler mówił, że zagadnieniem sejmu jest złagodzenie teraźniejszej biedy, a zapobieżenie przyszłej. Wszyscy nie tylko w sejmie, ale w całym kraju o tém myślą. Cel święty, sposoby trudne. Ze zakazu wywożenia kartofli wiele budować, rzecz próżna, bo już za późno je wysłać. Ale jak familia zwykła chować sobie na potrzeby, tak familia całego kraju, co jeszcze ma, zachować powinna. Dobrze rząd robi, że chce zakazywać. Król okazał wielką łaskę, bo stracił do miliona przez opuszczenie podatku od mlewa i podatku klasycznego klasy ostatniej, ale ulga żadna ztąd nie wyniknie. Kto sobie kupi chleba za 5 sgr., ten dostanie go tylko o 1/2 więcej, jeżeli trafi na piekarza rzetelnego. Do ostatniej klasy należeli po większej części służący, a nie służącym, co z pańskiej jedzą kuchni, brakuje żywności, lecz ojcom familii ubogich. Gdyby ten milion talarów był oddany w ręce instytutu handlu morskiego, byłby przyniósł ogromne korzyści dla wszystkich prowincyi.

Komissarz królewski odpowiedział, że czy będzie pomocne, czy nie, musiało nastąpić zniesienie opłaty od mlewa, bo przy takiej drożyznie i biedzie jego pobór byłby nie moralnym czynem. Ten sam powód zniesienia podatku klasycznego w ostatniej klasie i dodał: jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, że podobne środki, choć wypłyną, jak niniejsze, jedynie ze zamiaru zapobieżenia biedzie, przecież podlegają naganie i że zostają podsuwane inne, które byłyby lepszymi. Dodał dalej, że kto utrzymuje, iż z opuszczenia miliona talarów mało co skorzystał pojedynczy, toby powinien pamiętać, że milion dany na wsparcie, małoby przyniósł pojedynczym. Rząd zatem pod tym względem nie podpada żadnym wyrzutom. Inne większe środki, pomiędzy którymi i instytut handlu morskiego niepominiemy, zostały także już przedsięwzięte. Środki te nie mogą jednakże być wymienionymi, boby to ich skuteczności szkodziło. Sztuczna bieda i sztu-

czna drożyzna dadzą się snadno zniweczyć, ale teraz nie masz w całej rzeczy żadnej sztuki. Kiedy nie masz żywności, to jedyny sposób sprowadzić ją z kądinąd, co zaś znajduje się, jest obowiązkiem zatrzymać. Główną rzeczą rozróżniać sztuczny niedostatek od rzeczywistego.

Deputowany Wächter utrzymywał, że prowincye wschodnie wiele sprowadziły zapasów z Rossyi, jak przez zakaz wywozu podupadną ceny, tedy prowincye te będą zgubione.

Deputowany Sperling burmistrz królewski twierdził, że podług wniosku, zakaz ma się tylko tyczyć prowincyi brandenburskiej, pomorskiej i saskiej; sejm bodaj do uchwał podobnego rodzaju jest władzą kompetentną; do niego bowiem tylko interessa całego kraju należą. Zakaz wywozu byłby gwałceniem prawa własności; ostatnia potrzeba mogłaby usprawiedliwić i to gwałcenie, ale trzeba wprzód dowieść, że w kraju nie masz zapasów koniecznie potrzebnych. Wysokość ceny jest kłeską, ale ta kłeska da się zniweczyć bez nadwężania praw własności. Zakaz tak wygląda, jak gdyby jeden miał korzystać ze straty drugiego.

Komissarz sejmowy Bodelschwingh odparł, że sejm co do trzech prowincyi, może stanowić, czyli jest kompetentnym, bo powiedziano w prawie, że przedmiotem jego obrad są sprawy, tyczące się całego kraju, lub kilku prowincyi. W zachodnich prowincyach już od 1½ roku istnieje zakaz wywożenia kartofli. Zakaz ten wyszedł od króla, azatem jest ustawą. Tu nie chodzi o ustawę, lecz jedynie o środek administracyjny, przeto i pod tym względem sejm kompetentnie uchwałę wydać może.

Deputowany Gier mówił, że głód wywołał obecne rozruchy i jeżeli się głodowi niezapobieży, rozruchy powtarzać się będą. Żeby zapobiec tej kłesce, należy wiedzieć, ile jeszcze potrzeba żywności. — W celu tak ważnym, można użyć i prawa wywłaszczenia, zwłaszcza, że i w prawie krajowem mieszczą się już prawa wyjątkowe. Radzcy korony powinni powiedzieć, czy też już mają wykazy statystyczne pod tym względem, bo za wiele już kartofli powychodziło za granicę.

Minister skarbu Düsberg odpowiedział, że niedostatek żywności już w jesieni przewidywano i dla tego od wszystkich prowincyi gromadzono peryodyczne sprawozdania. Ile jednakże zboża znajduje się w kraju, to niepodobne do obliczenia, bo władzom trudno kontrolować własność osób prywatnych. Przed miesiącem opierano się jeszcze na sprawozdaniach, sądzono, że środkowe prowincye nie mogą być na brak żywności wystawione. Właściwy brak żywności jeszcze się i teraz nieokazał, tylko ceny skoczyły i panuje drożyzna; rząd jednak będzie dokładał starania, aby na rynku zboża niebrakowało. O ile atoli potrafi to uskutecznić, rzecz trudna do przewidzenia. Dosyć, że rząd nieżałuje wszelkiej pilności i chwytą się wszelkich środków.

Żyta prawie wcale za granicę nie wywożono; pszenica wychodziła, lecz w jej miejsce przyszło żyto cudzoziemskie w przewyższającej ilości. Bez sprzedawania pszenicy, trudnoby było zakupywać żyto. Wysłać żyta do państw związku niemieckiego, nigdzie niezakazywano w państwach tego związku, chyba w księstwie Sondershausen. Inaczej działo się co do kartofli, a z tej przyczyny, w Prusach na pograniczach tu i owdzie pozakupowano cokolwiek kartofli na zagraniczne gorzalnie, ale to drobnostka.

Deputowany Fabeck oświadczył, że po rozmowie, którą miał z piekarzami widzi, iż zniesienie opłaty od mlewa przyniosło pod jednym względem dobry skutek. Jak wiadomo podatek ten od pszennej maki, czynił trzy razy tyle, co od żytniej i stąd daleko mniej wypiekano chleba pszenego, jak teraz od czasu zniesienia opłaty.

Auerswald był za zakazem wywożenia i zboża i kartofli, utrzymując, że choć mało wyszło kartofli na Elbie (13,000 szefli) jednak i to mało byłoby bardzo pożyteczne w tej szczupłej okolicy, w której dla tych kartofli głód nastąpić może.

Schauss deputowany od miasta Berlina występował za zakazem. Był

tego zdania, że przy żelaznych kolejach a głódzie, i kartofle będą bardzo ważnym przedmiotem handlu. W Hamburgu większy niedostatek, jak w Berlinie i dla tego już zakontraktowano dostawę kartofli z Berlina do Hamburga. To samo można powiedzieć co do zboża. Zakaz wywozu sprawi nareszcie silne wrażenie moralne, w skutek którego ceny pospadają. Gdyby za milion talarów, który minister uważa drobnostką, dawno było kupione zboże po niskiej cenie, toby dzisiaj ogromna była z tego korzyść.

Deputowany Mevissen mówił, że teraz już niepotrzebne sprawozdania władz względem zapasów (mruzenie). Pytał się dalej czy wątpi kto, iż niedostatek jest zupełnie widocznym? Rozruchy, powstania, szarpanie własności po rozmaitych stronach są najlepszymi sprawozdaniami. Wyjątkowe położenie wymaga ustaw wyjątkowych; zakaz nieprzyniesie żadnego materialnego skutku, ale sprawi wielkie wrażenie moralne i dla tego jest dobrym.

Deputowany Giese twierdził, że petycja o zakaz wywozu i zboża i kartofli wyszła od niego. Bolesno mu było, że wydział nieobstawał za zakazem, co do zboża. On wie, że ten zakaz jest rzeczą złą, ale pomiędzy dwoma złymi, mniejsze złe, staje się dobrem. Stawia więc dwa złe naprzeciwko, to jest szkodę prywatną ze zakazu i głód: ta szkoda jest daleko mniejszym złem, a zatem w tym położeniu, zakaz staje się rzeczą dobrą. Wyrobnicy miejscy i wiejscy, ubożsi, którzy się handlem zajmują, rzemieślnicy, wszyscy wołają o chleb. Anglia, Francja, Niemcy, 3 wielkie państwa potrzebują zboża; mogą je mieć tylko z Ameryki i Rosyi. Jeżeli te dwa państwa niebędą w stanie nic już sprzedać jakże wytrzymać te 3 miesiące, które przed żniwami jeszcze przeżyć trzeba. «Wiele tysięcy wępli wypłynęło po rzekach niemieckich do morza; o gdyby były pozostały w kraju, z pewnością nie mieliśmy teraz braku!» Ale przechodzę do nowego pytania: jest to ważną sprawą i dla skarbu państwa, czyli będziemy się trzymali zakazu wywozu: ileż to skarb utracić musi, jeżeli ta drogość kilka jeszcze lat potrwa, a ona tymczasem się nawet podwoić może i odniesie państwo wielkie korzyści? (poruszenie). Jakież pozzrządza szkody! ubodzy niepotrafią się przy życiu utrzymać; podatki niebędą mogły być pociągane i będzie trzeba się chwycić ostrych środków. Środki exekucyjne zawsze głęboko przejmowały serca: nad tem raczcie panowie pomyśleć. Jeżeli drogość długo potrwa to na skarb zły skutek wyrzucić musi. (Bębnienie).

Głos z miejsca rozprawy trwają za długo.

Marszałek zgadza się na to i powiada, że trzeba głosować. Deputowany Moewes przemawia, aby pamiętać, że to przedmiot niezmierniej wagi.

Deputowany Roasch utrzymywał, że drożyzna jest także i sztuczna, bo do Merseburga przyjeżdżają na targ chłopci i przywożą tyle zboża co zawsze, ale są tak dumni, iż ani niechęć worków rozwiązywać i kupującym pokazać co mają na sprzedaż.

Deputowany Heyden ubolewał, że się pokazuje w zgromadzeniu taka skłonność do gwałcenia praw własności. Mówił, że kiedy Hamburgowie w Berlinie zakupili kartofle, to są już kartofle hamburskie, a nie berlińskie. (Niepodobaly się jego uwagi i robiono chałas).

Deputowany Jebens mówił, iż wie, że 40,000 łasztów pszenicy idzie z Polski do Gdańska, i jak pokaże się zakaz wywozu, to się obróci zaraz na Rygę. Wywóz więc zboża nie powinien być zakazany. Inna rzecz z kartoflami.

Müller z Wegeleben uskarżał się, że z jego okolicy ciągle kartofle wychodzą do Brunświku i Hanoweru.

Deputowany Diergardt od granicy hollenderskiej twierdził, że u niego zaczęło się zanosić na wywóz kartofli do Hollandyi, pomimo dawny zakaz rządowy. Urzędnicy celni powinni być baczni. W jego okolicach głód się już pokazuje. Bankructwa zdarzają się codziennie. Od głodu poczęły się nieszczęścia Francyi.

Jeneralny Dyrektor podatków Kühne oświadczył na to, że ma urzędowe i świeże doniesienia z Kolonii, iż do Belgii od kwartału starają się niezmiernie przemycić kartofle z Prus do Belgii, ale mało komu to się udało. Że zupełnie temu przeszkodzić jest niepodobieństwem, to sam mówca przyzna.

Deputowany Diergardt odparł, iż bynajmniej nieoskarża władz, tylko to powiedział dla tego, żeby im na przyszłość zalecono pilne czuwanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa dn. 1. Maja. — Komissya rządowa przychodów i skarbu, w dalszych rozporządzeniach swoich wydanych co do nieprzyjmowania do kass rządowych monety ze stemplem rewulucyjnym krakowskim, tudzież do tego stopnia wytartej, i nie można przekonać się, czy ona jest prawną krajową, reskryptem dnia 20. Kwietnia r. b. Nr. 36,597. objaśniła rządy gubernjalne, iż nieprzyjmowanie monety wytartej w stopniu dopiero opisanym, stosuje się tylko do bilonu, czyli 10 i 5-groszuwek; zkład wynika, iż moneta grubsza srebrna, acz wytarta, może być przyjmowaną, a tylko kassy nie powinny jej wydawać, lecz w osobne worki według gatunku onejże pakować, i do kass wyższych odsyłać.

Izba deputowanych. — Posiedzenie 26. i 27. Kwietnia. — Dziś rozpoczęły się w izbie deputowanych rozprawy nad tajnemi funduszami. Naprzód przemówił pan Lherbette przeciw projektowi, oświadczając, że tu się nadarza pora do pomówienia o całej polityce ministerstwa. Sądząc atoli, że rozprawy o reformie wyborów znudziły izbę, dotknie tylko głównych punktów zarzutu, który uczynić wypada ministerstwu. Ministerstwo handlu jak mówiło tak też i czyniło, nie przewidziało w pytaniu zaopatrzenia kraju w żywność. Ministerstwu budowy zarzuca niedbalstwo w przeglądaniu kosztorysów na budowę kolei żelaznych i spodziewa się, że wystąpi z oświadczeniem, że te kosztorysy nie wystarczają i niepodobna żądać od towarzystw dotrzymania kontraktów. Nad ministerstwem oświecenia długo się nie będzie zastanawiał, bo już dzienniki długo się zastanawiały nad częścią jego pracą, prowadzącą do dezorganizacji i nieładu. O ministrze sprawiedliwości nie powie, ponieważ on nie jeszcze nie zrobił. (Głos: minister ten zaledwie został instalowany) Lherbette: prawda, ale wdał się w rozprawy o reformie wyborów, a z tego wnosi, że po nim nie można się nic dobrego spodziewać. (Śmiech.) Głównie mu chodzi o ministerstwo spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Mówca gani okólnik pierwszego podczas wyborów, utrzymuje, że ono wywołało zgorszenia w Quimperle, przepłacało prasę. Ministrowi spraw zagranicznych, że ścisnął rękę Austrii, zaraz po wypadkach galicyjskich, że zaprzyjaźnił się z Rosją zaraz po zwaśnieniu się z Anglią, że jest stałym, kiedy chodzi o interes dynastyczny, słabym zaś, kiedy honoru i godności Francyi bronić trzeba. Teraz przychodzi do Jasnie wielmożnego (excellence) ministra skarbu. (Śmiech.) On dodaje mu ten tytuł Jasnie wielmożnego, ponieważ wie, jak mu o ten tytuł chodzi. (Nowy śmiech powszechny.) Minister ten jasnie wielmożny oświadczył się o swój predilekcyi do tego tytułu, a z korespondencji złożonej w biurach przekonał się, że ministrowie sypią sobie te grzeczności nawzajem. Mówca zarzuca ministrowi skarbu nepotyzm, promocyje niesprawiedliwe, opór wszystkim pożytecznym zmianom co do poczt i podatku od soli. Następnie zatańwia się mówca nad ministerstwem wojny i prosi izbę o uwagę. Kto chce komenderować w tym ministerstwie, powinien mieć sławę wojenną i komenderować umieć wojskiem. Pan minister wojny tego nie umie. Mianowany został jenerałem porucznikiem, aby mógł zostać ministrem wojny. Z tego powodu go też nie słuchają. Gubernator Algieryi postępuje tylko według własnej woli, a w ministerstwie wojny uważają się za szczęśliwych, że on swoją wolę tylko w formę rad ubiera. Dynastyczne interesa prawda są bardzo ważne, ale wszyscy jesteśmy śmiertelni, przeto powinniśmy więcej dbać o interes Francyi i wybierać zdatnych ministrów wojny. — Minister skarbu odpowiada: pociski na niego i towarzyszków milczeniem pomija i tylko zastanawia się nad ogólniejszymi pytaniami. Interessa korony są interessami kraju. Zarzucono mu, iż swą familią popiera, ale świadczy się sumieniem, że interessa kraju przekładał nad swoje. Walczył w wojsku zagranicą, w administracyi pracował bez przerwy i wszystkie stopnie przechodził. Nie szukał swęj posady, ale go raczej wyszukano. Jego współobywatele wybrali go na deputowanego, towarzysze polecili mu wypracowanie sprawozdań prawodawczych, a król oddał mu tekę. Nie był w położeniu Lherbetta, który odziedziczył po rodzicach znaczny majątek, pędzić może życie na far niente i krytykować drugich. Minister tłumaczył posunięcie swego syna i zięcia na wyższe stopnie w ministerstwie skarbu, bo na to zasłużyli. — Po ministrze skarbu wstąpił na mównicę pan Desmousseaux de Givre. Oświadczył, że to jest błędem oczywistym, kiedy pewien ułamek izby nazywają młodymi konserwatystami, w obliczu konstytucyi wszyscy deputowani są co do wieku sobie równi i równe mają prawa. Stronnictwo to niedawno zmierzyło swoje siły, a że ministerstwo po dawniejszych głosowaniach liczyło 100 stronników, a przy wniosku Remusat'a tylko większość 47 głosów otrzymało, przeto rzeczą jest oczywistą, że 40 głosów odpadło od stronnictwa konserwatywnego. Cóż z tego wypada? Rzecz zupełnie prosta, konserwatyści lubo co do ogólnych zasad ze sobą zgodni różnią się jednak w szczegółach niektórych, a to jedynie z tej przyczyny, że rząd się wstrzymuje i nie robi. Mówca dalej rzecz tę rozprawdzał, ale tak głośno rozmawiano w izbie, iż jego mowy nikt słyszeć nie mógł.

Pan Maugin mówił przeciw projektowi do prawa. Nie ma on żadnego zaufania do ministerstwa, ponieważ wciąż stan wewnętrzny Francyi jest oplakania godny. Bieda, niedostatek żywności, podpalania i łupiestwa wszędzie występują, do tego dodać należy przesilenie finansowe, a więc o porządku nie może być mowy.

Pan Lasteyrie pyta, dla czego nie zorganizowano rozwiązane gwardie narodowe, jak w roku przeszłym przyrzeczono.

Minister spraw wewnętrznych odrzekł, że nie zapomniał o danym przyrzeczeniu i wkrótce przedłoży projekt do prawa w tym przedmiocie, którego popierać będzie w czasie teraźniejszych posiedzeń. Co się tyczy panujących niespokojności w kraju, może oświadczyć, że przy podobnej drożyznie, w żadnym czasie nie było tak spokojnie w kraju, jak teraz, przypomnieć jeno sobie trzeba lata 1812 i 1817. Dziwić się przychodzi, nie temu, że zaszły w niektórych okolicach niespokojności, ale że tak mało ich było.

Markiz Larochejaquelin, znany legitymista, użalał się, że rząd przed

trzema tygodniami rozkazał przetrząsać mieszkania dwóch zacnych mężów byłego podprefekta i byłego radcy przy królewskim sądzie w Paryżu. Przetrząsania te nie doprowadziły do żadnego skutku, lubo policyjni agenci wszystkie listy przerzucili u tych panów. Postępowanie podobne jest godne nagany.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ministerstwo nie rozporządza podobnych przetrząsań domów, lecz urzędnicy, którym pieczę około porządku publicznego powierzono i za co są odpowiedzialnymi.

W ten sposób zakończyły się rozprawy nad tajnymi funduszami i przyjęto projekt dotyczący 1 miliona fr. na tajne wydatki, 220 głosami przeciw 56, a więc większością 164 głosów.

Paryż, 28. Kwietnia. — Książę Broglie miał w niedzielę posłuchanie u króla i w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjedzie do Londynu. Syn jego, obecnie sekretarz pierwszy przy poselstwie w Rzymie, towarzyszyć mu będzie do Londynu.

Lord Cowley, były poseł angielski przy dworze tutejszym, brat księcia Wellingtona, umarł tu wczora wieczorem w wieku 75 lat.

Młoda siedemnastoletnia panna jadąc do Paryża, zabrała naczynie z węglami na wóz, dla ogrzania nóg sobie. W czasie podróży wiatr rozdał węgle tak, że od ich płomieni zajęły się suknie nieszczęśliwej. Wyskoczyła z wozu i biegła do rowu, rozumiejąc, że w nim znajdzie wodę. Rów był suchy, rzuciła się przeto na dwóch ludzi biegnących jej na pomoc i uchwyciła tak silnie jednego z nich, że ten nie mógł się ruszyć i równie go ogień zajął. Dopiero drugiemu udało się ogień ugasić, lecz dziewczynę nie ocalił, wkrótce życie zakończyła wśród okropnych boleści, a mężczyźni, którego silnie trzymała, amputowano rękę przepaloną.

Maronici wyprawili do Paryża posła, ojca Azar, pochodzącego z jednej najznakomitszych rodzin Libanu. Azar ogłosił tutaj wywód historyczny, w którym dowodzi, że Maronici przez usługi oddane wojskom francuskim od krucjat do czasu rzpltej, nabyli praw do opieki Francji; że Maronici byli najdzielniejszymi i najwierniejszymi obrońcami tronu Jeruzalem, że ich krew z krwią francuskich krzyżowników na polu wielu bitew płynęła, że dowozem żywności wojska jenerała Bonaparte obronili od braku i zguby. Dla tego ciągle mieli prawo dla swęj obrony rozwijać sztandar Francji i ten kraj swą opiekunką nazywać. Posiadają oni to prawo, bo Ludwik Sty król Francji dał im listy, które rzplta odnowiła. Ojciec Azar dalej wystawia cierpienia, jakich pokolenie to doznało z powodu prześladowania przez Turków i Druzów. Cały kraj pomiędzy Bejrutem, Damaszkim i Nazaretem jest dziś zupełnie zniszczonym, nie spotkamy tam żadnego kościoła, klasztoru, domu, drzewa owocowego, winorośli z tego co do Maronitów należało. W dyecezach Damaszk, Bejrutu i Sajdy zniszczono 48 klasztorów. Od czasu pokoju nadanego przez Szekib Effendego, jeżeli pókojem podobny stan nazywać można, w dwóch tylko okręgach Giszin i Szufl (a takich okręgów jest siedemnaście) tysiące Maronitów wymordowano, po złożeniu przez nich broni na słowo oficerów tureckich; nie myślimy wspomnieć o tych, którzy następnie z głodu i nędzy skutkiem wojny pomarli. Wszyscy Maronici od Jeruzalem aż de Antyochii zostali przez Turków w najokropniejszy sposób rozbrojonymi. Druzom zaś odebrano bardzo małą liczbę broni. Według ostatnich wiadomości, Druzowie zajmują się tylko rabowaniem chrześcian w nielicznych wioskach, które w posiadaniu tychże pozostały. Nieszczęśliwi Maronici w taką wpadli nędzę, że dłużej istnieć nie będą mogli, jeżeli rychłej pomocy nie uzyskają.

A n g l i a.

Londyn 27 Kwietnia. Wczorajsze czynności parlamentarne przedstawiają ogólniejszy interes. Pytanie o nauczaniu, które już rozwiązano głosowaniem w przeszłym tygodniu, na nowo zajęło izbę. Sir William Molesworth przy zdaniu sprawy komitetu względem 100,000 ft. szt. przeznaczonych na wsparcie szkółek elementarnych, oświadczył, że wsparcia te nie zawisły podług prawa przyjętego od zaprowadzenia w szkołach biblij w tłumaczeniu przyjętem przez kościół panujący, a zatem i katolickie szkoły mogą korzystać z tego funduszu. Lord John Russel oświadczył, że nie ma zamiaru wyłączać katolików od tego wsparcia, ale należy wydać dla nich szczegółowe postanowienia, które powinny być przedłożone komitetowi tajnej rady. Według tego prawa żaden duchowny nie może udzielać nauki w szkołach odbierających wsparcie, aby nie powiadano, że fundusze te tylko na wsparcie duchownych obrócono. Gdy atoli u katolików bractwo chrześcijańskie zatrudnia się wychowaniem i nauczaniem młodzieży w szkołach, przeto należy się z katolikami porozumieć w tym względzie, aby nie pozwolono tym tego, czego dozwolić nie chciało kościołowi angielskiemu. Izba uwzględniając przyrzeczenie ministra, wniosek Sir Moleswortha odrzuciła.

Okreśł „Margaret Evans” przybyły z Nowego Jorku, przywiózł wiadomość niepewną z 7. Kwietnia o zdobyciu Vera Cruz przez północnych Amerykanów. Wybuchła w Meksyku rewolucja d. 26. Lutego zapewne kierowaną była przez duchowieństwo, które się porozumiało ze Santaną, który w miejscu zwalonego wice-prezesa Gomesa Farias, mianowany został tymczasowym prezesem i naczelnym wodzem armii.

N i e m c y a.

Drezno. Magistrat tutejszy zważając, że stan i czasy inne wymagają innych środków, zniósł wszelkie ograniczenia względem pieczenia

i przedawania chleba. Każdy więc ma prawo teraz piec i przedawać chleb, ile mu się podoba, tylko powinien donieść magistratowi, poczemu funt chleba pewnej jakości w następnym tygodniu przedawać będzie.

W Bernburgu zdobył lud dworzec kolei żelaznej i rozebrał tam znajdujące się do przewiezienia kartofle. Niespokojności trwały w tém mieście d. 27. Kwietnia do 12 godziny w nocy. Podobne niespokojności wybuchły i w Norymbergu 26. Kwietnia. Lud zabarykadował się przeciw wojsku, które wiele ucierpiało od kamieni, w końcu uderzyło na barykadę, zdobyło ją, a lud rozpędzony biegł po ulicach i wybijał okna w mieszkaniach. Około północy tłumy rozeszły się i spokojność odtąd nie została naruszona. Aresztowano podczas natarcia na lud kawalerji 51 osób.

W ł o c h y.

Rzym 18. Kwietnia. Infant Enriquez napisał list do redaktora „Diario” następujący: Ponieważ mój przyjazd do tej stolicy rozmaicie tłumaczono, a z drugiej strony szczególnie o to mi chodzi, aby nie podsuwano celu fałszywego mojej podróży, widzę się obowiązany, acz niechętnie, do oświadczenia z całą wolnomyślnością, jaki cel mnie tu przywiódł. Mając wyraźne pozwolenie od dostojnej królowej i kuzyny mojej, jakoteż króla, mojego brata, i od czcigodnego ojca zawarłem z Donna Elena de Castellar y Shely Fernandez de Cordova małżeństwo cywilne. Do uzupełnienia tego małżeństwa niedostaje jeszcze sankcyi św. katolickiego apostolskiego rzymskiego kościoła, do którego jako Hiszpan należę, a której dotąd dostąpić nie mogłem z powodu możliwych widoków moich na tron hiszpański. Celem mego przyjazdu do stolicy katolickiego świata jest błaganie korne godnego następcy św. Piotra, o błogosławieństwo, którego niedostaje jeszcze mojemu nierozwiązanemu węzłowi. Moje serce napęła się nadzieją, że uadrzy się sposobność naczelnemu pasterzowi i wspólnemu ojcu wszystkich katolików, do użycia względem mnie prerogatywy tak ważnej, iż powróci mnie i mojej narzeczonej straconą spokojność i pociechę tego życia, i tym sposobem utwierdzi w naszej duszy czystą i niezamąconą wiarę owęj katolickiej moralności, którą w młodości naszej wysłaliśmy. Skoro wypadek celu tego mojej podróży stanie się wiadomym, zapewne wyjdą z uprzedzenia ci, co mi inne cele przypisują. Upraszając o zamieszczenie tego pisma w najbliższym numerze „Diario di Roma”, zostaje z szczególniejszym poważaniem.

Rzym d. 12. Kwietnia 1847.

Enrique Maria de Bourbon.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Krótką nauka dla panów ekonomów.

(Dokończ.) — Braha koniec końcem jest dobrą dla samych wołów tuczających się, mięsza się do niej słoma, siano zwłaszcza przykwaśne, plewy, podczas jeszcze gorąca; bydlu młodemu niesłuży ona psując mu zęby i organa trawiające, zwłaszcza dawana w nadmiarze; owcom po odrobinie tylko brahy dawać należy, dojnym krowom niedawałbym jej nigdy, albowiem dają po niej mleko wodniste. Kto chce mieć dużo mleka niechaj daje krowom gotowany groch z siewką z siana słodkiego i koniczyny, a pewnie mieć je będzie. U nas trzyma się bydlu rogatę oprócz karmnych wołów dla samęj produkcji oborniku i zwykle się głodzi, jak gdyby z bydła bez paszy mógł być obornik. Daj jednej sztuce zjeść to, co dajesz czterem, a będzie miał więcej i lepszego oborniku, aniżeli od czterech; do tego z bydlęcia dobrze utrzymywanego będziesz miał niezawodny zysk, gdy źle utrzymane jest dla ciebie oczewistym ciężarem. Panuje u nas także zwyczaj metodycznego głodzenia roboczych wołów i koni podczas zimy, za co im się nibyto dobrodziejstwo robi, że ich się do pracy nieużywa. Robocze bydlę powinno ciągle robić, wyjąwszy dni świątecznych i słotnych i zawsze mieć dostateczne pożywienie, chociaż to nieprzestaje być prawdą, że podczas ciężkiej pracy lepiej mu dogadzać należy. Wywóz oborniku jest jednym z głównych zatrudnień podczas zimy. Należy go układać w polu w szerokie a nie wysokie kupy, w domu ochraniać od wypłukania i spalania i dbać o niego jako o warunek, bez którego niespodziewać się dobrych plonów na przyszłość. Gdybym chciał wszystko powiedzieć, co o oborniku powiedzieć wypada, musiałbym napisać dość gruby tom cały; jakoż zebrałby nie małą szafkę książek, w których o samym oborniku autorowie rozprawiają. Aby obornik deszcze niewypłukały powinienby być pod dach składany i rowami po zanim braniami od zewnętrznej wilgoci zabezpieczony. Aby się nieulatniał, należy go posypywać gipsem, marglem, gliną, węglem, torfem; aby się niepalil nienależy go układać wysoko. Na gnojówki nikt dotąd u nas w praktyce niezwrocił uwagi, płyną one dokąd chcą, i aż do Oceanu, unosząc z sobą najpożywniejsze cząstki dla roślin uprawnych. Gлина, mech, śmiecie, wióry stolarskie, trociny, szpilki drzewne, darniaki, dałyby się użyć w gospodarstwie do pokrywania gnojówki i byłby z nich wyborny nawóz. Zima jest porą, w której ekonom całoroczne swoje rachunki razem zostawić i zsumować powinien. zapisując przez cały rok wszystko jak najdokładniej w przyzwoitych rubrykach. Rachunki nie są wymyślone na to, aby się ekonom wyrachował z tego, co było, i z tego czego nie było, z tego co wyexpensował i z tego czego nieexpensował, ale robią się na to, by można dojsć jaki i z czego jest w gospodarstwie zarobek i jaka strata na czem? Przeto już dla własnej nauki ekonom powinien dbać o dokładność i porzą-

dek rachunków. W miarę jak się zbliża wiosna, ekonom ze wszystkimi zimowemi robotami uprzątnąć się powinien, aby mu tem lżej przyszła robota wiosenna i po niej następujące. Dobry gospodarz o wszystkim myśli naprzód.

Uboczne zatrudnienia ekonomy. — Ekonom ma na swojej głowie budynki folwarczne, płoty, drogi polowe. Musi się starać o najemnika, kiedy i do czego go potrzeba, i powinien zawsze myśleć o tem, by właścicielowi gospodarstwa jak najmniej robił wydatków, a o ile można jak najwięcej przysparzał pożytku. Gdzie co rok nienaprawiają budynków, raz a nawet dwa razy, tam wkrótce spadną i nowych będzie potrzeba. Najprzyzwoitszym czasem do naprawy budynków jest czas zaraz po wiosnie i po pierwszych żniwach, wtedy albowiem jest dzień długi i gorący, podobne roboty idą sporo, murowanie i lepienie jest gruntowne. Z płotami nie ma bieda u nas, przed wiosną je stawiamy, a w żniwa zaczynamy już palić. Gdzie są płoty grodzone, należy je ochraniać, za ich obsłoną wszelako czem prędzej zasadać płoty żywe najlepiej z białego głogu, jakie już są u nas gdzieś gdzie pozaprowadzane, o czem dostateczną napisał naukę kapitan Schenk w Drohobyczu mieszkający; dzieła jego w języku polskim w księgarniach dostać można; była też mowa w tem piśmie o takich płotach. Po płotach żywych zajmują pierwsze miejsce kamienne tam, gdzie kamienia jest podstatek; wszędzie, gdzie tego nie ma, zastąpią ich miejsce rowy, z których się ziemia na zewnątrz wyrzuca i jako wał mocno ubija. O drogi polowe dbać należy, aby przywozu i wywozu z folwarku nieutrudzały; porą naprawy tychże, a szczególnie obierania ich rowami, jest zetknięcie się zimy z wiosną i późna jesień. Gdzie nie ma porządku utrzymany dróg pomiędzy łany, podróżni podczas roskali jesienniej i wiosennej robią nie małą po łanach szkodę zajeżdżając je, a największy dozór nie wiele pomaga, bo by trzeba dozorować dniem i nocą, a skoro kto ślad robi, już drugi bezpiecznie tym śladem jedzie. W czem pilne dozorowanie być powinno, to w tym aby pieszo idący po łanach ścieżek nierobi-

li, ścieżki te albowiem niewypływają z potrzeby komunikacji, ale z nie-szanowania cudzej własności, i z lekkomyślności. O najemnika w każdej porze i do każdej roboty zawczasu starać się trzeba, i aby go łatwo mieć, trzeba się o niego dopytywać, wszelako ostrożnie, by roboty niepodrożyć; lepiej wszakże zapłacić cokolwiek więcej, a wykonać robotę w porę i dobrze, aniżeli spóźnić się z nią i źle ją zrobić. Temu, kto ma osobiste znajomości i stosunki w okolicy, kto umie z ludźmi przywitać się i pomówić, kto umie każdego użyć do roboty, w której ma najwięcej wprawy, kto regularnie i uczciwie płaci, temu zawsze będzie łatwiej o robotnika, aniżeli komu innemu. Jeszcze nie niepowiedziałem o obchodzeniu się z ludźmi z powinności, czyli za pańszczyznę robiącymi. Dobrze jest znać ich tak, jak się zna folwarczną czeladź, wtedy albowiem łatwiej każdego użyć podług jego skłonności i zdolności. Przedewszystkiem należy być względem ludzi powinnych sprawiedliwym i wszystkich równo obarczać, jednakowoż nieobarczając nikogo więcej nad powinność. Gdy gospodarz wyjdzie sam na pańszczyznę, nie trzeba zapominać o tem, że się ma z człowiekiem do czynienia, który jest głową własnego domu i rodziny. Za wzgląd grzeczności, który się dla niego mieć będzie, on też lepiej będzie robił od parobka.

Mąka z kasztanów. Rosnący u nas kasztan dziki zawiera 40 procent. krochmalu, a zatem, ujawszy mu kilkakrotnem moczeniem wyluszczonego ziarna, gorzkawego nieco smaku, może wydać mąkę, która mimo swojej tanioci, dorównywa mące żytniej, i jest przeto na chleb przydatną. Przyrządza się kasztany na ten koniec w następujący sposób: Najprzód obrać z łupiny dojrzały owoc, włożyć go w wodę, i zostawić w niej dopóty, aż woda nieco się zbrucze; potem odlać tę wodę, i nalać świeżej; co trzy do czterech razy powtórzyć należy. Tym prostym sposobem ujmie się kasztanom cierpkiego smaku, nie pozbawiając ich pożywności. Po dostatecznem wymoczeniu, suszy się je na powietrzu lub w piecu, miele na mąkę, i piecze z niej chleb, smaczny a bardzo tani.

Doniesienie o zaręczynach.

Zaręczyny najstarszej córki naszej Pauliny z praktycznym lekarzem Panem D. Hamburger mamy honor krewnym i przyjaciółom zamiast każdego szczególnego uwiadomienia niniejszem doniesić.

Salamon Neumann i żona.
Inowrocław, dnia 1. Maja 1847.

Paulina Neumann.
D. Emanuel Hamburger,
zaręczeni.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemski w Bydgoszczy.

Wież szlachecka Orchowo O. Nr. 8., położona w powiecie Mogilińskim, otaxowana przez Landszafę na Talarów 107,042. sgr. 28. fen. 5. ma być sprzedana na dniu

10. Listopada r. b.

zrana o godzinie 11tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

- Maryanna z Moszczeńskich owdowiała Mlicka,
- Michalina zamężna Koszutska,
- Paulina zamężna Bnińska,
- Walerya, Salina i Eleonora

rodzeństwo
Mliccy,

jako sukcesorowie dziedzica i pułkownika Maximiliana Mlickiego, zapożyczają się na tenże publicznie.

ZAPOZEW EDYKTALNY

do wierzycieli w procesie spadkowo-likwidacyjnym nad majątkiem Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego Gebel.

Nad pozostałością Bernharda Henryka Gebel, Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego w Wygnańcach zmarłego, otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny i zobowiązano Kommissarza sprawiedliwości Kutzner na kuratora tymczasowego.

Termin do podania wszystkich pretensyj jako też do oświadczenia się, czy Kommissarz sprawiedliwości Kutzner ma pozostać kuratorem, wyznaczony, przypada

na dzień 15. Września r. b.

zrana o godzinie 10tej w izbie sedyntacyjnej tegoż Sądu przed Assessorem Sądu Głównego Gerlach.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakiego miał uznany, i z pretensją swoją li do tego ode-

ślany, co by się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Wschowa, dnia 13. Lutego 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Należące do twierdzy użytkowanie z trawy na łakach i pochyłościach ma w pojedynczych drobnych częściach, jak dawniejszymi laty, publicznie na miejscu, również śpichlerz na gruncie niegdyś Bielefelda pod Nr. XIII. na Kolumbii, najwięcej ofiarującym być wydzierzawione; podobnie niektóre budynki na gruncie niegdyś Baartha na Kundorfie Nr. 145. i stare sprzęty i materiały rozmaitego gatunku mają za gotową zaraz zapłatą być sprzedane, którym to końcem terminu

dzień 11. Maja r. b. wyznaczon.

Chęć dzierżawienia i kupienia mający zapraszają się z tą uwagą; że miejsce zebrania się będzie rano o godzinie siódmej na dziedzińcu twierdzy i spis wypuścić się mających miejsc trawą porosłych, jako też warunki dzierżawy, które to ostatnie także jeszcze w terminie przeczytane będą, wyłożone są do przejrzenia dla interesentów w biurze Dyrekcji budowania twierdzy.

Poznań, dnia 1. Maja 1847.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Sprowadzenia nowych kuponów do listów zastawnych polskich podejmuje się za słusznym wynagrodzeniem Handel wexlowy Maurycego i Hartwiga Mamroth w Poznaniu w rynku Nr. 53.

Hotel zum bairischen Hof in Berlin (w Berlinie)

przy ulicy Charlottenstrasse Nr. 44. podług Hotelu de Rome przy Lipach (an den Linden).

Pokój z pościelą na pierwszym piętrze . 15 sgr.,
pokój z pościelą na drugim piętrze . 12½ —
pokój z pościelą na trzecim piętrze . 10 —
pokój z jedną pościelą więcej . 10 —
pokój z jednym gabinetem więcej . 5 —

Mierny datek dla posługujących umieszcza się w rachunku.

DONIESIENIE.

Dominium majątności Kórnickiej posiadając znaczny zapas wyborowego dwurzędowego jęczmienia, zamyśla znaczną partją takowego sprzedać. Chęć kupna mający zechcą się o to zgłosić do

Bióra administracji w prowencie Bnin.

Świeży napój majowy

z ziół cotylnko z nad Renu sprowadzonych, niemniej dobrany skład swój najulubieńszych win Reńskich i Mozelskich poleca

Fr. Klingenburg
przy Wrocławskiej ulicy Nr. 37.

Mam honor uwiadomić Szanowną Publiczność jako z dniem dzisiejszym otworzyłem handel towarów modnych w Bazarze. Polecając się łaskawym względem, zaręczam jak najściślejszą rzetelność w sprzedaży. Poznań, dnia 2. Maja 1847.

Roman Kutzner. — Bazar.

Mess. apelcyny tuzin po 12 sgr.,
dito cytryny " " 8 —
świeże opiekane Śtralz. śledzie i cukier
w kostki w wszelkich numerach poleca tanio

J. Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.

Najlepszego tłustego wędzonego **Iososia Wezerskiego** ofiaruje funt po 2 i 3 Złt.

B. L. Präger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły
imienia Ludwika pod **Nr. 30.**

Uznane za najlepsze **modre**, tudzież białe suche mydło i najprze-dniejszą mączkę pszenną poleca tanio
Izydor Appel jun.; przy Wodnej ulicy Nr. 26.

Na wańtuchy i miechy
poleca bardzo ciężkie, trwałe, nabite drelichy i płótna.
S. Kantorowicz,
handlerz płócien, teraz w Rynku Nr. 65.
w pobliżu Nowej ulicy.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 3. Maja 1847. r.			
	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	4	—	4	13 4
Zyta . dt.	3	16 8	4	—
Jęczmienia dt.	2	24 5	3	3 4
Owsa . dt.	1	23 4	1	28 11
Tatarki dt.	2	21 1	3	—
Grochu . dt.	4	13 9	4	22 3
Ziemniaków dt.	1	5 7	1	10 —
Siana cetnar	—	22 6	—	27 6
Słomy kopa	7	15 —	8	15 —
Maśla garniec	1	25 —	2	—